Nr. 327. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 15 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rewizyta niemiecka u John Bulla

Lwów 15 lipca.

W pokaźnej ilości większych i mniejszych pancerników, wyruszyła eskadra niemiecka na wizytę do wojennych portów angielskich. Po niedawnej bytności króla Edwarda VII w Kilonji, mogli się ostatecznie Niemcy odważyć na tę wycieczkę „sąsiedzką“, bo mają bodaj tyle pewności, że ich oficerów tłum angielski teraz nie obsypie może wyzwiskami, a majtków nie poturbuje. Przedtem było jedno i drugie nietylko możliwe, ale nawet bardzo prawdopodobne, gdyż John Bull nie żartuje, gdy ma kogo — jak to mówią u nas — dobrze na wątrobie... A że pomimo bliskiego pokrewieństwa obu dynastyj — angielskiej i niemieckiej — pomimo wymienionych świeżo komplimentów i czułości pomiędzy niemi na wodach niemieckich, opinja publiczna w *Reichu* nie dowierza jednak Anglikom, tego dowodzi choćby dość znamienny artykuł na ten temat w berlińskiej *Voss. Ztg.*, która od wielu lat uchodzi za organ, co najmniej bardzo zbliżony do kół naczelnych nad Sprewą... Wizyta — pisze ona na naczelnem miejscu w jednym z ostatnich numerów — którą poważny zastęp niemieckich statków wojennych składa w pierwszorzędnych portach wojennych Albionu, jest kurtoazją — jako taka okazaną i jako taka pojmowaną. Władze państwowe i miejskie na półwyspie, okazują oficerom niemieckiej marynarki wiele uwagi i względów, wspaniałe festyny odbędą się w cześć eskadry niemieckiej...

Wszelakoż jak ta figura, pospolicie John Bullem zwana, odczuje na sobie wpływ tej wizyty — to przewidzieć dziś trudno... Wśród znacznej części prasy angielskiej panuje trwale bardzo nieprzyjazne usposobienie dla Niemiec, a nie powinniśmy ukrywać tego przed sobą, że ono odpowiada opinji znacznej części ludności angielskiej. Wszystkie bowiem starania, aby z pomocą słodkich słówek, jakie władcy i rządy obustronnie sobie wypowiadają, zmienić tę opinję na lepsze — do tej pory zawodzą. Ludzie „rozsądni“ tu i tam — co prawda — nie uczestniczą w tej opinji. Wiedzą bowiem, że do nieprzyjaźni pomiędzy Niemcami a Anglją nie ma najmniejszej przyczyny (?) każda bowiem z obu stron ceni zalety tej drugiej. My od Anglików, Anglicy zaś od nas nauczyli się już wiele. Uczeni i artyści niemieccy znajdowali w Anglji entuzjastyczne przyjęcie, w czasach dawniejszych, jak i nowszych. Już pomiędzy wykształconymi ludźmi nie ma przesądów narodowościowych i narodowościowych nienawiści (!?)

Inaczej jednak ma się rzecz wśród wielkich mas. Dla tych mas angielskich, które pod nazwą ogólną John Bulla personifikujemy, człowiek obcy jest zjawiskiem nielubianem. Obcy: *foreigner*, to wyzwisko u Anglików, do którego należy jeszcze przymiotnik: *bloody*. Czy ten obcy jest mieszkańcem wysp z Oceanu płudniowego, Niemcem, czy Francuzem, to nie stanowi różnicy. Człowiek, nie mówiący i nie rozumiejący po angielsku, jest barbarzyńcem, który stoi po za nawiasem angielskiej, to znaczy ogólno-ludzkiej społeczności kulturalnej.

Otóż ta naiwna (?) odraza Anglików do wszystkiego co obce, a zatem i niemieckie, bywa obecnie sztucznie podsycana przez ludzi, którzy jednak sami nie są wcale naiwnymi i których celem: szkodzić Niemcom. Pewna część prasy angielskiej posługuje się wszystkiem, co się dzieje i ponadto wielu rzeczami, które się nie działy, aby siać wokół nieufność do Niemców. Raz Francuzom, to znowu Amerykanom lub Włochom, ukazują pilnie Niemców jako ludzi, którzy mają wobec nich złe zamiary. Dzisiaj przedstawiają ich Rosji, jako ludzi, którzy na rzecz Japończyków neutralność złamali, jutro zaś czynią to samo na rzecz Japończyków. Przedewszystkiem zaś udowadniają swoim Anglikom, że Niemcy są ich wrogami.

Po ukończeniu wojny francuskiej orzekł Moltke, że Niemcy będą potrzebować jakich 30 lat. aby przezwyciężyć zawiść i zazdrość innych narodów. Ten okres czasu przeminął już z okładem, a w nim stosunki Niemiec do wszystkich niemal narodów, które przedtem były dla nich zawistne i wrogie, poprawiły się znacznie. Tymczasem wśród pewnej części ludności angielskiej, zawiść i nienawiść ku Niemcom zaczyna kwitnąć na pięknel Teraz dopiero pojmują tam, jak wielkie postępy uczyniły Niemcy w handlu i przemyśle, ile zyskały sił do obrony swych interesów. Więc też łajaniem i podejrzewaniem chcą nam szkodzić. Lecz wszystko to nie znajduje wiary tam właśnie, gdzie ono jest wymierzone. Niemcy powitały przyjazd króla angielskiego z zadowoleniem, a odpowiadają dziś na tę wizytę rewizytą, w przeświadczeniu, że znajdą w Anglji gościnne i przyjaźne przyjęcie. Na każdy sposób są to objawy przyjacielskie pomiędzy dwoma narodami, z których jeden drugiego nie potrzebuje o nic prosić. Jawimy się tam w przekonaniu, że przychodzimy jako równi do równych... Tyle *Voss. Ztg.*

Co do nas, przytoczyliśmy tu charakterystyczny głos wpływowej gazety nadsprewskiej w całości prawie, jako wyborny komentarz usposobienia, bądź co bądź antiangielskiego, panującego także w wybitnych sferach Berlina. Prasa niemiecka czuje widocznie sama, że wymiana wizyt i czułości oficjalnych pomiędzy domami panującymi i rządami, nie przerobi antiniemieckich prądów w Anglji i dla tego usiłuje ratować bodaj honor Niemiec, jako mocarstwa nienarzucającego się niby Albionowi, a pragnącego natomiast stać na równych z nim prawach. Wątpimy jednak, czy taki artykuł, jak ten przytoczony, podziała na Anglików uśmierzająco i przekonywująco.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń, 13 lipca.

(Przemysłowcy austrjaccy przeciw niesłusznemu faworyzowaniu Węgrów przy dostawach dla wojska. Powiększenie cyrkulacji banknotów rosyjskich. Amerykańskie zakupna cukru w Europie).

(fr.) Z wielkim hałasem rozpoczęli przemysłowcy austrjaccy wojnę zaczepną przeciw swym węgierskim konkurentom o dostawy dla armji. W ubiegłym tygodniu odbyło się tu wspólne zgromadzenie wszystkich wielkich korporacyj przemysłowych tudzież przedstawicieli izb handlowych, a na niem podnoszono namiętne skargi przeciw Węgrom, że na każdym kroku bogacą się kosztem Austrji i że zwłaszcza w dziedzinie dostaw wojskowych krzywdzą fabrykantów austrjackich corocznie na wiele miljonów. Sprytni Węgrzy potrafili bowiem wyjednać w zarządzie wojskowym to, że przyjął on następującą zasadę rozdawnictwa dostaw wojskowych między austrjacki i węgierski przemysł: Teoretycznie należy się przemysłowi każdej połowy monarchji taki sam udział w dostawach każdego artykułu potrzebnego dla wojska, jaki jest udział danej połowy monarchji w ponoszeniu wydatków wspólnych, a więc: austrjackiemu przemysłowi $66^{43}/_{49}\%$ a węgierskiemu $33^{3}/_{49}\%$. Ponieważ jednak niektóre gałęzie przemysłu na Węgrzech są jeszcze zupełnie nierozwinięte, przeto zrobiono dla Węgrów ten wyjątek od wspomnianej wyżej zasady, że jeżeli przemysł węgierski nie jest wstanie dostarczyć jakiegoś artykułu tyle, ile ma prawo dostarczyć, tj. $33^{3}/_{49}\%$, w takim razie dostawa takiego niewyrabianego na Węgrzech artykułu powierzana bywa fabrykom austrjackim, a za to węgierskie otrzymują wyższy udział w dostawie innych artykułów. Nadto wyrobili sobie Węgrzy i tę koncesję, że robocizny, wypłacane robotnikom zatrudnionym w erarjalnych fabrykach wojskowych, które znajdują się prawie wyłącznie w Austrji, strącane bywają z sumy udziału w dostawach. Owoż cały ten klucz uważają fabrykanci austrjaccy — nie bez racji — jako wysoce ich krzywdzący.

W szczególności zarzucają oni Węgrom, że nie starają się nawet wcale o rozwinięcie u siebie takich gałęzi przemysłu, które wymagają rozlicznych inwestycyj i połączone są ze znacznym ryzykiem, jak np. wyrób stali, płyt pancernych itp., lecz pozostawiają dostawę takich artykułów „wspaniałomyślnie“ Austrji, a za to zagarniają dla siebie nieproporcjonalnie wysoki udział w dostawie takich artykułów, których wyrób jest najzyskowniejszy i nie przedstawia żadnego ryzyka, jak np. mundury, bielizna, rękawiczki itp. Krzywdę wielką dla siebie upatrują fabrykanci austrjaccy także w tem, że płace robotników w fabrykach wojskowych strącane bywają z udziału austrjackiego, gdyż z tego, iż wojskowość we własnym zarządzie prowadzi na terytorjum austrjackiem jakąś fabrykę, nie mają oni najmniejszej korzyści. Dlatego też uchwalono na owym wiecu przemysłowym szereg rezolucyj, których ostrze zwrócone jest i przeciw Węgrom i przeciw rządowi, a w których wyrażone jest w sposób stanowczy żądanie, aby rozdawnictwo dostaw wojskowych oparte zostało na innej podstawie, gdyż dzisiejszy niesprawiedliwy klucz prowadzi do tego, iż Austrja płaci na wydatki wojskowe nie 66 ale przeszło 72% (gdyż 85% dochodów celnych płynie z Austrji) — a w dostawach dla wojska musi w niektórych artykułach zadowolić się udziałem, wynoszącym zaledwie 25%.

Teoretycznie mają fabrykanci austrjaccy zupełną rację; inna jednak kwestja, czy praktycznem jest wszczynać tę wojnę o dostawy właśnie teraz, gdy hasło zupełnego rozdziału celnego ma na Węgrzech tak wielu zwolenników, szkody bowiem, jakie poniósłby przemysł austrjacki w razie zerwania wspólności ekonomicznej między Austrją a Węgrami, nie zostałyby wcale zrównoważone podwyższeniem udziału w dostawach wojskowych do 66%. Ale to rzecz, obchodząca głównie panów fabrykantów z zachodnich prowincyj.

Z Petersburga donoszą, że po raz czwarty od wybuchu wojny z Japonją, zmuszony jest rosyjski bank państwowy powiększyć cyrkulację banknotów. Przed kilku dniami wypuszczono właśnie nowych 20 miljonów rubli, skutkiem czego, cyrkulacja banknotów w Rosji wynosi obecnie 740 miljonów rubli i jest o 110 miljonów większa niż przed wojną. Równocześnie zmniejszyły się depozyty złota, jakie rząd rosyjski ulokowane ma w bankach zagranicznych, ze 171 miljonów na 100 miljonów rubli.

Amerykański trust cukrowy zakupił ostatnimi czasy w Europie 23.000 ton cukru buraczanego. Interes ten zrobiono w cichości w Antwerpji. Spodziewane są jeszcze dalsze zakupna europejskiego cukru do Antwerpji, gdyż cukier trzcinowy, używany zwykle w Ameryce, jest w tym roku wyjątkowo drogi. Zakupy te, aczkolwiek są kroplą w morzu wobec nagromadzonych w Europie zapasów cukru, przyczyniły się zawsze cokolwiek do wzmocnienia mocno zachwianej tendencji na rynku cukrowym.

Sytuacja wojenna.

Mnoży się coraz więcej znaków, że wojna na dalekim Wschodzie, nie minie bez bezpośrednich wstrząśnień w samej Europie. Pod pretekstem odwiedzin, kręci się po morzu Śródziemnem silna amerykańska eskadra pod wodzą kontradmirała Barkera, złożona z linjowych pancerników „Kearsarge“, „Maine“, „Alabama“, „Jowa“, „Illinois“, „Missouri“ i z dywizji krążowników pancernych pod wodzą kontradmirała Jewella, złożonej ze statków „Olympia“, „Baltimore“, „Cleveland“ i jachtu „Mayflover“. W czasach tak gorących, jak obecne, tak daleka i tak zbrojna wizyta zdecydowanego przyjaciela jednej ze stron wojujących, nie jest bez kozery i kto wie, czy w danej chwili, amerykańska flota nie stanie w poprzek pospolitemu ruszeniu sił morskich, jakie Rosja wysyła na japońskie wody. Póki z Czarnego morza wymykają się okręty rosyjskiej floty ochotniczej pod flagą handlową, prawnych podstaw do przeszkadzania im w tem braknie, natomiast, gdyby nawet za zgodą sułtana rosyjskie okręty wojenne przepłynęły przez Dardanele, kto wie, czy eskadra amerykańska nie stanęłaby im w drodze. I to właśnie jest prawdopodobnym celem wizyty Amerykanów na wodach Śródziemnego morza.

Między Włochami a Japonją, zanosi się na zerwanie stosunków dyplomatycznych. Co prawda, do wojny między niemi nie przyjdzie, w czasach tak burzliwych jednak, drobne nawet międzynarodowe nieporozumienia i kwasy o wiele donioślejsze, niż to w pierwszej chwili sądzić można, sprowadzić mogą skutki. Powodem nieporozumienia japońsko-włoskiego była skarga rosyjska, że Melegari, poseł włoski w Tokio, żywi zbyt przyjazne dla Japonji uczucia. Na skutek tej skargi, rząd włoski przeniósł Melegari'ego z Tokio do Petersburga, przeciw czemu znowu zaprotestowali Japończycy, grożąc odwołaniem swojego posła z Rzymu, jeśliby Melegari istotnie z Japonji wyjechał. Co odpowie na to rząd włoski, nie wiadomo jeszcze. Wczorajsze depesze w tej sprawie nadane w Rzymie przez korespondentów pism wiedeńskich i berlińskich, policja rzymska skonfiskowała.

Na samym placu boju Kuropatkin cofa się na całej linji. Do żadnej większej bitwy w ostatnich dniach nie przyszło nigdzie, tak, że wydaje się, jakoby Kuropatkin dlatego tylko odrazu nie cofał się w głąb kraju, a stacza tylko drobne utarczki małymi oddziałkami, aby nie stracić „czucia“ z połączonemi armjami japońskiemi, które jakkolwiek powoli, to jednak stale posuwają się naprzód, pędząc przed sobą kozackie sotnie, które Kuropatkin na fronty swych cofających się tyłem, a twarzą do nieprzyjaciela, wojsk wysyła.

Siły Kuropatkina przedstawiają się bardzo zagadkowo. W chwili wybuchu wojny armja rosyjska w Mandżurji liczyła 180.000 ludzi, z których około 60.000 pilnowało torów i mostów kolejowych. Od tego czasu minęło 6 miesięcy, w którym to czasie zmobilizowano i wysłano na plac boju wszystkie korpusy i rezerwy syberyskie, a oprócz tego przewożono koleją z Europy rzekomo po dwa tysiące żołnierzy dziennie. Urzędowe doniesienia rosyjskie głosiły nawet, że po cztery tysiące wojska dziennie jest w stanie przewieść kolej syberyjska. W 180 więc dni po wybuchu wojny, powinnoby być na placu boju co najmniej 300.000 europejskiego żołnierza, tak, że wraz wojskiem syberyjskiem i tem, jakie od początku wojny znajdowało się w Mandżurji, powinienby Kuropatkin mieć dziś pod swoimi rozkazami przeszło półmiljonową armję! A ze zgodnych obliczeń korespondentów wojennych, tak ze strony rosyjskiej jak i japońskiej, okazuje się, że armja Kuropatkina liczy zaledwie 130.000 ludzi, czyli, że doliczywszy załogę Portu Artura i dotychczasowe straty w bitwach, mają dziś Rosjanie w Mandżurji akurat tyle wojska, ile mieli go na początku wojny. Zrozumieć to trudno, tembardziej, że, jak się okazuje z doniesień, we wszystkich dotychczasowych bitwach, ciągle te same oddziały rosyjskiego wojska biorą udział. Gdzież podziały się pułki, wysyłane przez 6 miesięcy z Europy? Kożuchy, buty, owies, konserwy, armaty nawet od biedy mogła była ukraść po drodze rosyjska intendantura, setek tysięcy żywych ludzi jednak, ani ukraść, ani utopić w Bajkale nie podobna — gdzież oni są? Zdaje się więc, że na tyłach swoich, gdzieś może aż w okolicach Charbina, zgromadził Kuropatkin wielkie rezerwy i wyruszyć chce z niemi aż wtedy, kiedy bałtycka flota znajdzie się na azjatyckich wodach. Inaczej sytuacji wytłómaczyć sobie nie podobna.

Wątpliwa ulga.

Przywrócenie Litwinom alfabetu łacińskiego, powitano na Litwie z entuzjazmem, jako wskrzeszenie rodzinnej mowy i literatury ojczystej. Jednakże rozporządzenie carskie, przyzwalające na używanie łacińskiego alfabetu, miało co innego na celu. Chodziło mianowicie o zbliżenie Litwinów do Rosji, o pogłębienie nieporozumienia polsko-litewskiego, odwrócenie uwagi Litwy od Polski. Przyzwolenie to więc należy uważać za zręczny krok polityczny.

Że tak jest rzeczywiście, łatwo zrozumieć można, przeczytawszy w *Wileńskim Wiestniku* opis zjazdu, który odbył się w Kairach pod Wilnem, zainicjowany przez hr. Zubowa, a w którym wzięło udział 400 uczestników, dając wyraz swojej radości z powodu objawionej świeżo „łaski monarszej“.

„Wielu z uczestników — czytamy w *Wil. Wiest.* — wypowiedziało podniosłe mowy, ideą przewodnią których były: wskrzeszenie rodzinnej mowy i ojczystej literatury. Mowcy podnosili dobroczynne skutki kultury dla miljonowej masy ludu, do tej chwili pozbawionej światła i wiedzy i narażonej na wpływy agitatorów, oddziaływujących zagranicznemi wydawnictwami. Wszelkie toasty i mowy wypowiedziane były jedynie w litewskim i żmudzkim języku. Na zebraniu zorganizowano żywe obrazy z życia dawnych Litwinów. Postanowiono również czynić starania o udzielenie pozwolenia na przedstawienia litewskie, z którego dochód poszedłby na cele „Czerwonego Krzyża“. Zebrano też znaczną sumę pieniędzy na wydawnictwo dziennika litewskiego, który byłby drukowany w Wilnie albo Szawlach“.

Widać to choćby stąd, że cały ten zjazd odbył się za wiedzą i pod okiem rządu rosyjskiego.

Mały fejleton.

Na czas wakacyj.

Zbiegali z pierwszego i drugiego piętra z hukiem, krzykiem, hałasem, jak wicher, jak huragan, jak lawina, nie zatrzymując się aż przed bramą szkolnego budynku, gdzie rwący ten wodospad rozlał się szeroką falą ciemnych mundurków. Świadectwa chwiały się albo w rękach, jak rozwinięte sztandary po dokonanej szczęśliwie kampanji, albo świeciły białym rąbkiem z poza wstążek kaszkietów. Niektórzy, mając w tem cel widocznie, schowali je głęboko w zanadrze, salwując w ten sposób przed ciekawością ludzką.

Gwarno było, jak w ulu.

---

(11)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Współdziałając z nimi, czynił on to tem chętniej, że na tej drodze najłatwiej mu było wywołać tajemną walkę pomiędzy dwiema sferami towarzyskiemi, wśród których Gabrjela przedtem żyła i obracała się, a mianowicie: pomiędzy tkwiącym jeszcze w konserwatyzmie stanem sędziowskim — mr. Nouet, ojciec Gabrjeli, był radcą przy trybunale kasacyjnym — a stanem szlachecko-ziemiańskim. Należy bowiem zaznaczyć, że pierwszy mąż Gabrjeli, o którego postępowaniu brutalnem opowiadała ona ojcu Evrardowi po tylu latach z tak żywem jeszcze oburzeniem, był w prostej linji, choć niegodnym potomkiem familji langwedockiej hrabiów Chambault.

Takie to wpływy różnorodne oddziaływały na Alberta Darras, człowieka z ludu, o szorstkim temperamencie plebejskim, którego główną cechą charakterystyczną była siła woli, w jednym zwłaszcza kierunku nadzwyczaj silnie rozwinięta, mianowicie w kierunku pomnożenia majątku. A o ten majątek chodziło mu bardzo, choćby ze względu na Gabrjelę, gdyż dawał on mu możność otoczenia jej zbytkiem.

Myśląc teraz u progu domu swego o tej rozrzutnej prawie dobroci i pieczołowitości męża, Gabrjela doznała prawdziwej w duszy swej przemiany. Czuła się przedewszystkiem żoną; wszelkie inne uczucia w niej nagle przycichły i jakby naraz zgasły. Była znowu kobietą, tą samą, która niedawno powstawała z taką siłą przeciw nieugiętości praw katolickich w imieniu szczęścia własnego, a tem droższego, że odzyskanego.

— Nie! — mówiła sama do siebie — to niemożliwe! Bóg nie byłby Bogiem, gdyby potępić miał Alberta i mnie za to, żeśmy się kochali... Przeżyłam sen ciężki i przykry, ale to się już nie powtórzy... Nie pójdę nigdy więcej do tego zakonnika. Ze swemi manierami łagodnemi i miną dobroduszną jest on jeszcze gorszy, niż wszyscy inni. Gdyby Kościół był tem, co z niego chcą zrobić, wówczas nie byłby Kościołem ewangelji... Nie, ja nie uczyniłam nic, nic złego. Na takiej szczerej, wiernej miłości, jak moja, jak nasza, nie może spocząć przekleństwo. I ja od tej chwili chcę na niej się tylko ograniczyć, na niej oprzeć; chcę dzięki niej zacząć żyć na nowo i ona mi do tego wystarczy, jak wystarczała mi tak długo. Tak, chcę tego...

Zaledwie jednak wypowiedziała te słowa stanowcze, gdy jedno wrażenie, które wywołała w niej okoliczność zupełnie zwyczajna i drobna, wykazało, że zamało posiada siły, zamało uzdolnienia do tego, by mózg chory swój umysł nagiąć do jakiegoś postanowienia stałego, niezłomnego.

Cóż to było takiego?

Otworzywszy drzwi, znalazła się pani Darras odrazu w przedsionku i tutaj ujrzała na stole kapelusz, zarzutkę i rękawiczki męża, wszystko złożone w porządku, zdradzającym wprost pedanterję, która w istocie cechowała Alberta. Przedmioty te tutaj, o takiej porze — zdziwiły panią Darras niepomiernie. Mąż jej wyszedł z domu po spożyciu śniadania około godziny pierwszej i udał się do biura, którego nie opuszczał nigdy przed godziną piątą. A teraz było dopiero pół do czwartej!

Spotkanie się teraz z mężem stanowiło dla pani Darras próbę ciężką i ryzykowną. Czuła, że nie potrafi zataić przed nim swego wzruszenia, ukryć tych uczuć, które ją w głębi nurtowały. A do tego, nie spodziewając się zupełnie takiego spotkania, nie pomyślała nawet nad tem, czem upozorować przed mężem swoje wyjście z domu. Co będzie, gdy stanie za chwilę wobec męża, spotka się z jego badawczem spojrzeniem i usłyszy zapytanie, jak spędziła popołudnie? Myśl o tem wszystkiem wyprowadzała panią Darras formalnie z równowagi, a głos jej drżał silnie, gdy zwróciła się do służącego z zapytaniem:

— Czy pan dawno już wrócił?

— Przed dziesięcioma minutami — brzmiała odpowiedź.

W umyśle pani Darras zrodziła się w jednej chwili myśl niepokojąca:

— A jeżeli Albert widział mnie, jak wychodziłam z ulicy Servandoni? I jeżeli zacznie mnie teraz wypytywać, co tam robiłam, cóż mam mu odpowiedzieć i jak wytłómaczyć moje pomieszanie, aby nie obudzić w nim żadnych podejrzeń? Nie, to będzie dla mnie niemożliwem; on wyczyta teraz kłamstwo z moich oczu...

Ażeby pojąć zaniepokojenie pani Darras, koniecznem jest zaznaczyć, że w domu tym, do którego teraz wchodzimy, było w zwyczaju, iż które z obojga małżonków wracało ostatnie, zawiadamiało zawsze o powrocie swoim drugą stronę. Było to zresztą nakazane już choćby przez sam rozkład mieszkania. Pierwsze bowiem piętro, wyłącznie dla ich potrzeb zarezerwowane, miało rozkład tego rodzaju, iż niepodobieństwem było wyjść z mieszkania lub też wrócić do niego niepostrzeżonym, bez zwrócenia na siebie uwagi drugiego z małżonków.

Znajdowało się tam ogółem pięć pokoi, a mianowicie: duża sypialnia, obszerny budoar pani domu, takiż sam pokój dla pana Darras, w którym się ubierał, a w razie potrzeby mógł się przedrzemać na składanej sofce, dalej mały salonik, a tuż obok niego pokój, służący zarazem za bibljotekę i do palenia; w pokoju tym przesiadywał pan domu zwyczajnie wówczas, gdy był sam. Stąd prowadziły szerokie, bogato dywanami wyścielone, a ozdobione roślinami liściastemi schody drewniane do drugiej części domu, urządzonej w rodzaju krużganku, z którego prowadziły liczne drzwi do znajdujących się wzdłuż niego pokoi.

W krużganku tym Gabrjela zatrzymała się. Serce biło jej gwałtownie w piersi, gdy stanęła przed drzwiami pokoju, w którym znajdował się Albert. Niewątpliwie poznał po głosie dzwonka, że żona wróciła do domu i zwyczajem swoim wyjdzie się z nią przywitać. Lecz nie, drzwi nie otwierały się, a stojąca przed niemi w trwożnem oczekiwaniu Gabrjela, nie myślała nawet o otwarciu ich, zadowolona niemal z tego, iż może jeszcze bodaj chwilę przepędzić zdala od spojrzeń badawczych męża, który musiałby dostrzedz odrazu, iż dzieje się z nią coś niezwykłego.

Stała tak przez chwilę, gdy nagle przyszło jej na myśl udać się na drugie piętro, przeznaczone dla dzieci, aby uściskać córkę, która w tej chwili znajdować się musiała w pokoju lekcyjnym przy nauce. Janina mianowicie uczyła się w domu pod kierunkiem osobnej wychowawczyni, wedle planu nauki, ułożonego przez pana Darras, a zupełnie identycznego z tym, jaki obowiązywał w liceum dla dziewcząt.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wielka, zaiwprowizowana scena pożegnania: uściski, całusy, pozdrowienia: pytań i odpowiedzi bez liku.

— Bądź zdrów Władek! — wyjeżdżasz dziś?

— Jutro.

— Szkoda dnia.

— Mam mnóstwo do załatwienia.

Cóż takiego?

— Kupuję „tennis", który mi ojciec przyrzekł za dobrą notę. A ty co dostaniesz?

— Inna, żywa niespodzianka mnie czeka.

— Niespodzianka, o której wiesz?

— Pisała mi siostra w największym sekrecie.

— Jakiż to sekret?

— Że już czeka na mnie kucyk bułanek. To ci dopiero będzie uganianie po łąkach! Hej ha!

W tej chwili odskoczyli od siebie, jak piłki, aż na brzeg chodnika, tak ich roztrącił łokciami Stach zawadjaka.

— Servus, servus, servus! — wołał nie zatrzymując się wcale.

— Stój, gdzie lecisz warjacie? nie pożegnasz się z nami?

— Nie mam czasu na uroczystsze żegnanie, spieszę.

— Spieszysz! aha! wiemy, wiemy: idziesz zrobić Zośce ostatnią fensterpromenadę.

— Muszę jej posłać ot tak, z poza rogu kamienicy ostatniego całusa, *ein Abschiedsküsschen*. Jak myślicie: co ona na to powie?

— Ona pewnie nic, ale jak będzie „stary" za firanką.

— To noga! i szluss! Mam plan, pyszny plan!

— Pewnie coś bardzo mądrego.

— Napiszę do niej ze wsi list, w którym wyznam jej wszystko i dam jej adres *Post restante*.

— A jak ci odpowie, żebyś się dał wypchać szkłem tłuczonem, albo trocinami? Przecież to pannica, jak kamienica i z pewnością na innych robi oko.

— To i na to są sposoby.

— Ciekawym jakie?

— Kupuję flobert, z którego w danym razie nie tylko wróbla zabić można.

— Stach, samobójcą z miłości! Nie! To świat się kończy; trzymajcie mnie, bo trzasnę!

— Nie rycz bawole na ulicy, bo nie masz czego. Mogę w ostateczności zrobić coś jeszcze głupszego.

— U ciebie to rzecz nie trudna. Cóż zamierzasz, denacie?

— Odkocham się i zakocham na nowo w Jadzi, która przyjedzie do nas na wakacje. Cud dziewczyna!

Szli tak gwarząc wesoło i byliby z pewnością nie zwrócili uwagi na idącego wolnym krokiem brzegiem chodnika studenta, gdyby nie to, że Stach gestykulując żywo potrącił go przypadkiem.

— Jezus Marja! — to Franek!

— Gdzież ty tak suniesz, jak za pogrzebem? — pytali koledzy, otaczając bladolicego młodzieńca.

On patrzył na nich wzrokiem przymglonym i uśmiechał się smutnie.

— Pokaż no bratku świadectwo, pewnie znów same celujące.

Franek od niechcenia wyjął z zanadrza arkusz biały.

— Nie mówiłem: od góry do dołu — rzekł Władek.

— Ciekawym, po co te belfry zadają sobie tyle trudu niepotrzebną bazgraniną — wołał Stach. — Napisać mu raz przy religji „celująco", a potem dać aż nadół same „detto".

— Albo kreseczki.

— Jesteś niepoprawny Franek: Fe! Fe!

— Żart na bok. To się dopiero rodzice twoi ucieszą.

Franek milczał i uśmiechał się ciągle smutnie. Zdawało się, że ma łzy w oczach.

— Cóż z wakacjami? gdzie jedziesz?

— Nie wiem jeszcze, na razie zostaję.

— Tu w mieście, w tej spiekocie? Jedź do mnie.

— Do mnie!

— Do mnie!

— Dziękuję wam, moi drodzy, dziękuję serdecznie — rzekł ściskając dłonie kolegów, w których spojrzeniu czytał szczerą życzliwość.

Po pożegnaniu długo jeszcze patrzył za nimi łzawym wzrokiem.

Szedł zwolna dalej, z głową schyloną, zamyślony, potrącany przez przechodniów.

Gdzież się miał spieszyć?... Matka wychodziła o świcie na zarobek i wracała do domu dopiero późnym wieczorem. Ojciec, który był stróżem kamienicy, także dzień cały spędzał po za mieszkaniem, usługując lokatorom. Zresztą Franek wiedział dobrze, że rodzice ukończenia roku szkolnego wyczekiwali zawsze niechętnie.

Była to pora, w której kończyły się także lekcje, bo wszyscy prawie wyjeżdżali z miasta, pora, w której już nie mogli liczyć na materjalną pomoc syna, więc ich to gniewało. Na świadectwo jego nikt nigdy nie patrzył. Cóż ich to interesować mogło, jakie miał klasy?! To, by on mógł się źle uczyć, nawet na myśl żadnemu z nich nie przyszło! Oni się zrzekli jego pomocy przy pracy ciężkiej, do czego jako dorosły chłopiec był obowiązany, a on za to miałby się jeszcze nie uczyć, nie starać się, by ich co rychlej z biedy i nędzy wydźwignął?! Franek po przyniesieniu że szkoły świadectwa chował je zwykle do szuflady i wyjmował znowu aż po końcu wakacyj, gdy mu było potrzebne: do wpisu. Czuł to dobrze, że przyniesieniu świadectwa do domu towarzyszyć będzie nowa troska rodziców, że oto teraz w czasie wakacyj z powodu braku pomocy ze strony syna, więcej niż przez rok cały na strawę wydać będą musieli. Dlatego Franek nie spieszył się do domu. Nagle przystanął, sięgnął ręką do kieszeni i przeliczył drobne, które mu jeszcze z lekcji zostały. Potem wszedł do administracji dziennika, poprosił o kartkę inseratową i napisał:

„Student, który ukończył z celującym postępem piątą gimnazjalną, poszukuje lekcji na czas wakacji, choćby tylko za utrzymanie."

Kazet.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 15 lipca.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

W wielkiej sali ratuszowej: Powitanie delegatów II zjazdu Towarzystwa pedagogicznego. Początek o godzinie 10 rano.

II walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa pedagogicznego. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Kalendarz. Piątek (15): Rozesłanie Ap. — Radosława. — (2): Poł. Ryzy Boh. Wschód słońca o godzinie 4 minut 21, zachód o godzinie 7 minut 47.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +15° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek, w Galicji wschodniej i Bukowinie: pogoda piękna, zmienne wiatry, ciepło; w Galicji zachodniej: pogoda piękna, zmienne wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

Wiadomości osobiste.

Wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Edwin Płażek, wyjechał ze Lwowa na kilkotygodniowy urlop z kraju.

Nabożeństwa. W kościele OO. Karmelitów rozpoczyna się w piątek nieszporami o godzinie 4 popołudniu ośmiodni wa uroczystość N. M. P. Szkaplerznej z Góry Karmelu. W sobotę 16, w niedzielę 17 i w oktawę 23 lipca suma z kazaniem o godzinie $10^1/_2$, nieszpory z kazaniem o godzinie 5 popołudniu. W inne dnie suma o godzinie 10 rano, nieszpory o godzinie 4 popołudniu.

W niedzielę, 17 lipca, po nieszporach odbędzie się uroczysta miesięczna procesja, przy śpiewie litanji loretańskiej, ku uczczeniu N. M. P. Szkaplerznej z Góry Karmelu.

Z politechniki. P. Władysław Kozak, rodem z Wieliczki, złożył na wydziale budowy maszyn tutejszej politechniki drugi egzamin państwowy.

Pomnik śp. P. Chmielowskiego. Podczas wczorajszego posiedzenia rady miejskiej, komitet budowy pomnika dla śp. P. Chmielowskiego przedstawił radzie nadesłane szkice i projekty pomysłu rzeźbiarzy Ostrowskiego, Wojtowicza, Bełtowskiego i Barącza. Między innymi powszechne uznanie uzyskał szkic Ostrowskiego, odznaczający się głęboką myślą i oryginalnością kompozycji. Oto na wielkim bloku kamiennym o kształtach czworościennej ściętej piramidy, na której przedniej ścianie widnieje twarz zmarłego, opiera się postać kobieca, okryta od stóp do głów helleńskim płaszczem żałobnym. W projekcie p. Wojtowicza uderza natomiast śmiałość ruchu chłopca, kującego orła polskiego na cokole, na którym spoczywa po piersie profesora. Natomiast jeden z projektów p. Bełtowskiego przedstawia Chmielowskiego wspartego o krawędź katedry. Obok wymienionych już, komitet przedstawił jeszcze szkic p. Barącza, model oznaczony literami H. P. i rysunek p. Bełtowskiego.

Gry i zabawy ua boisku sokolem. Sokół lwowski otwiera w tym roku podobnie jak i w zeszłym boisko swoje dla tej młodzieży, która przez czas wakacyjny pozostając we Lwowie, nie ma sposobności przepędzić bodaj kilku godzin dziennie na świeżem powietrzu. Zabawy odbywać się będą codzienne z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 5 po południu. Oprócz młodzieży płci męskiej korzystać mogą z gier i panienki, któremi zaopiekuje się jedna z nauczycielek sokolich. Wstęp na boisko bezpłatny, uczestnicy i uczestniczki powinni jednak przedtem zapisać się u kierownika gier i zabaw. Wpisy odbędą się na boisku dnia 18 lipca o godzinie 5 po południu.

Szczęście i nieszczęście. Jan Koszeliński, rzekomo szlifierz uliczny, dobrał się wczoraj przedpołudniem zapomocą dobranego klucza pod nieobecność właściciela do mieszkania Szajndli Müllerowej przy ulicy Słonecznej l. 42 i począł przeglądać nagromadzoną w szafach garderobę. W chwili, kiedy oglądał właśnie płaszcz zimowy) handełes dałby za niego bodaj piątkę, bo porządny był płaszcz), weszło do izby dwóch wcale nie proszonych gości, niejacy Halpern i Brandler, kursorzy kahalni, zbierający datki do puszki. Obaj świeżo przybyli, mocno byli zdziwieni obecnością w mieszkaniu Müilerowej samego tylko jednego Koszelińskiego ten, nie mniej był przybyciem kahalnych sług zmieszany, nie długo jednak, gdyż zanim Halpern zdołał zapytać go się: co tu robi, Koszeliński wymknął się już do sieni, drzwi mieszkania na klucz zamknął i uciekł. To było jego szczęście. Uwięzieni kursorowie narobili hałasu, zbiegli się sąsiedzi, drzwi wyłamali i uwolnili ich. I byłoby wszystko poszło w niepamięć, gdyby szlifierzowi nie zachciało się dowiedzieć, co się stało potem z zamkniętymi w izbie żydami. Popołudniu przyszedł znowu do kamienicy i zaglądał ciekawie. Poznano go i oddano w ręce policji, oskarżając o zamierzoną kradzież w mieszkaniu Müllerowej. To znowu było jego nieszczęściem. Jak sprawę tę rozstrzygnie policja, nie wiadomo.

Obsyłanie wystawy metalowej. Zakrajowi przemysłowcy i fabrykanci doskonale są tego świadomi, że wystawa jest jednym z najdzielniejszych środków reklamy. Nie żałują też nigdy kosztów, aby najświetniej zaprezentować swe wyroby. To też, gdy tylko doszło do powszechnej wiadomości, że w rb. odbędzie się w Krakowie wystawa wyrobów metalowych, zaczęły na ręce komitetu wpływać zgłoszenia różnych firm z zagranicy.

Komitet, nie mogąc odstąpić od zasadniczego programu wystawy, odmawiał wszelkim obcym zgłoszeniom, gdyż wystawa nasza ma przedstawić tylko wytwórczość krajową w dziale metalurgicznym. Gdyby komitet był odstąpił od tej zasady, wystawa niewątpliwie przedstawiłaby się świetniej. Obce firmy wystąpiłyby licznie i okazale, zagłuszając krajowe. Ponieważ jednak te od wystawy są wykluczone, tembardziej przemysłowcy i fabrykanci nasi winni jaknajliczniej obesłać wystawę, która ma być pełnym i kompletnym obrazem naszego wytwórstwa metalowego. Na to jak dotąd, niestety się nie zanosi. W niektórych sferach naszych przemysłowców panuje dotąd niczem nieuzasadniona apatja. Dość przypomnieć jubilerstwo, złotnictwo, fabryki narzędzi wiertniczych, które albo wcale nie zgłosiły deklaracyj przystąpienia do wystawy, albo postanowiły słaby wziąć w niej udział. Tak być nie powinno. Jeśli nasz rodzimy przemysł pragnie stopniowo wyprzeć z kraju obcy — to nie powinien przeoczać żadnego środka reklamy, żadnego sposobu okazania, że istnieje, że produkuje wyroby dobre i nie drogie — inaczej cała praca około podniesienia przemysłu krajowego, nie wyda pożądanych rezultatów.

Wyścigi w Rymanowie. Na dochód pogorzelców w Rymanowie odbędą się dnia 17 lipca rb., na terenie Józefa hr. Potockiego w Rymanowie (folwark Widacz) wyścigi konne.

Samobójstwo. W Kimpolungu zastrzelił się leśniczy rządowy Aleksander Karpiński.

„Ojczyzna" polskie stowarzyszenie chrześć. robotników i robotnic we Wiedniu odbyło dnia 5 czerwca walne zgromadzenie, na którem wybrano nowy wydział z prezesem p. J. Szczepaniakiem inż. na czele. Wiceprezesami zostali wybrani pp. Łukaszkiewicz Jan i Negrini Józef. Sprawozdanie za r. 1903/4 wykazuje niezmordowaną pracę nad rozwojem Towarzystwa, staranie o moralne i materjalne podniesienie jego znaczenia, czego dowodem może być znaczny przyrost członków w roku ubiegłym, bo 42% i powiększenie majątku o 48%, a nadto częste odczyty treści moralno-religijnej i społecznej, zabawy towarzyskie itd.

Z Wiednia donoszą, iż w Augenschlägel w Austrji górnej zmarł dr. Nitzelberger, znany pod pseudoninem Maurycego Westa, librecista operetkowy. Między innemi do spółki z Ludwikiem Heldem napisał libretta do „Ptasznika", „Sztygara" itd.

Ślub. Z Budapesztu donoszą: Dnia 11 bm. odbył się w Budapeszcie ślub b. ministra honwedów, generał majora Dezyderego Kolosvary'ego z panną Różą Barbosówną, córką prymarjusza szpitala św. Rocha. Nowożeńcy po ślubie wyjechali do Beden koło Wiednia, skąd udadzą się następnie do Rzeszowa, gdzie generał Kolosvary jest komendantem brygady kawalerji.

Wielki pożar. Onegdaj spłonęła miejscowość Prysucha w gubernji Piotrkowskiej. Ofiarą płomieni padło 400 domów i trzy fabryki. Przeszło 5000 osób jest bez dachu i chleba.

Gospodarka Rosji w Finlandji. *Frankfurter Zeitung* donosi z Finlandji; Dozór policyjny, rozciągany nad wszelkimi objawami życia, nieznośne szykany, wywołały zastoj w handlu, upadek ruchu towarowego i osobowego. Stan ten potwierdzają wszyscy podróżni, którzy byli w ostatnich miesiącach w Finlandji. Wszędzie panuje nieufność i niepewność jutra, w takich warunkach osłabnąć musiał zmysł przedsiębiorczy. W ruchu handlowym od pewnego czasu zauważyć się daje mnóstwo złota, gdy dawniej płacono wyłącznie prawie pieniądzmi papierowemi; powodem tego, iż banki obawiając się możliwego nakazu wydania kasom państwowym zapasów złota, wolą je puszczać w obieg. Obawiają się również przymusowego kursu rubla w Finlandji, który ma mieć wartość 4 marek fińskich. Ten stan rzeczy zagraża Finlandji ciężką klęską ekonomiczną.

Jarmark w Niżnym Nowogrodzie, który co roku rozpoczyna się dnia 28 lipca i trwa aż do pierwszych dni września, nie odbędzie się podobno tego roku z powodu stagnacji, wywołanej przez wojnę z Japonją. Sfery rządowe nie rozstrzygnęły jeszcze tej sprawy. Jarmark w Niżnym Nowogrodzie w ostatnich 20 latach coraz więcej traci wprawdzie na znaczeniu dla światowego, a nawet rosyjskiego handlu, ale ma jeszcze znaczną doniosłość prowincjonalną. Około 100.000 ludzi przybywa do N. Nowogrodu na czas jarmarku. Z Syberji Chin, Persji, tudzież Indyj przyjeżdża znaczna liczba kupców. ażeby sprzedać swoje towary, a nabyć rosyjskie i europejskie.

Wesoła wojna. Niedawno wyprawione do Afryki posiłki niemieckie przed wyjazdem zainscenizowały próbny pogrom Hererów. Improwizowane manewry odbywały się w lasach Lüneburga, w których zaczaiła się brygada piechoty, reprezentująca Hererów. Nie brakło i taboru oraz „stad bydła" w postaci — jednej krowy. Niemców reprezentowała konnica, która oczywiście rozpędziła Hererów i zmusiła ich do ucieczki. Niemcy rzucili się w pogoń, lecz zaniechali jej niebawem i roztasowawszy się w lesie po zabiciu jedynej krowy, zasiedli do uczty. Nagle Hererowie wypadają znów z zasadzki i rozpoczyna się nowa bitwa, zakończona nowem zwycięstwem Niemców. Ci też przez wdzięczność zapraszają wspaniałomyślnie Hererów na „krowinę".

Z kraju.

Cieszanów. *(Ojcobójca)*. W Borowej Górze przebił w tych dniach nożem 26 letni głuchoniemy Jacko Katałuch tak nieszczęśliwie swego ojca Stefana, że ten w kilka godzin po przywiezieniu go do szpitala powszechnego w Lubaczowie zakończył życie. Wyrodnego syna aresztowała żandarmerja.

Monasterzyska. *(Fabryka wapna, cementu i dachowek w Komarówce)*. Od południowego prawego brzegu Dniestru, ciągnie się dwuramienny łańcuch malowniczych wzgórz zdobnych mozaiką wysoko i niskopiennych lasów ku Monasterzyskom, w pośród których wije się równiutko rządowa droga ze Stanisławowa aż do starych naszych Brzeżan i tor kolei transwersalnej Stanisławów-Husiatyn. W połowie drogi pomiędzy miasteczkiem Niżniowem a Monasterzyskami, leży wioska Komarówka, stanowiąca niegdyś część integralną dóbr Uście zielone będących własnością senatora hr. Bąkowskiego, a następnie hr. Karnickich, a dziś zmienną koleją losu, jest własnością pp. Wolgnerów. Zaścianek Komarówka był sobie przed 15 laty cichą, zapadłą i drzemiącą wioską, a dziś wre tu życie i ruchliwość, gwarliwość i wesoło jak w ulu. P. Józef Wolgner, teraźniejszy właściciel Komarówki, były kapitan wojsk austrjackich, nabywszy tę wioskę, założył tu fabrykę wapienną, która produkuje rocznie zwyż 1200 wagonów wapna pierwszej dobroci i jakości, które popytne jest w całym kraju i Bukowinie, a to ze względu na dobroć tego wapna i na punktualność i sumienność dostawowy i taniość. Wapiennik ten połączony jest torem kolejowym z głównym torem kolei transwersalnej, gdzie ma przestanek, pocztę i telegraf w miejscu. W fabryce tej zajętych jest bez przerwy zwyż 200 ludzi, miejscowych i z ościennych wiosek. Obebnie buduje p. Wolgner fabrykę cementu, która jest już na ukończeniu i która w bieżącym jeszcze roku produktywną się stanie, oraz buduje fabrykę dachówek.

(Kolej Lwów-Podhajce). Projektowana kolej Lwów-Podhajce jest dla nas zagadką problematyczną. Bo dlaczegoż kończy się ona w Podhajcach? Czyż Podhajce odgraniczone od Monasterzysk względnie od całego powiatu buczackiego graniczną rzeką Zbruczem, czy też chińskim murem? Wszakżeż leży to w interesie rządu i to tak pod względem strategicznym, jak i ekonomicznym, gdyż w Monasterzyskach stacjonowaną jest stała załoga wojskowa (konnica), jest tu główna fabryka cygar i skład tytoniu, a w końcu miasto same, bardzo dotknięte w z. r. klęską pożaru, odbudowuje się szybko i prawidłowo, jest środowiskiem powiatu buczackiego, a stanie się w niedalekiej przyszłości siedzibą starostwa, gdyż w tym celu poczyniono już kroki; nadto skupiają się tu wszystkie arterje handlu i przemysłu krajowego, a w końcu łatwy ma teren do połączenia projektowanej kolei tu z koleją transwersalną Stanisławów Husiatyn, ponad rzeką Koropiec, bo Podhajce od Monasterzysk dzieli zaledwie 3 milowa przestrzeń.

Żabie. *(Śmierć w płomieniach)*. Przed kilku dniami wybuchł tu pożar i zniszczył dom włościanina Fedora Rybczuka. W płomieniach zginął właściciel domu i jego wnuk Leśko. Przyczyna pożaru nieznana.

---

* Strzelanie premjowe, p. Władysława Kozłowskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 17 lipca b. r.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W sobotę, 16 lipca, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po cenach zniżonych) „Grube ryby", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Kontrolor wagonów sypialnych", farsa.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 15 lipca.

(Urlopy. — Sprawa budowy domu akademickiego na gruntach Fredrowskich. — Reorganizacja miejskiej straży ogniowej. — Drobne interpelacje. — Uchwalenie kredytu na przeprowadzenie wyboru posła do sejmu. — Nadanie miejsca fundacyjnego w małem saminarjum. — Subwencja na budowę muzeum. — Posiedzenie tajne).

Po zagajeniu posiedzenia wczorajszego przez prezydenta miasta dra G. Małachowskiego, rada udzieliła na wstępie 6-tygodniowego urlopu radnym: Drowi Pruchnickiemu, drowi Gerstmanowi, Lerskiemu, Soleskiemu i Neumanowi, 4 tygodniowego zaś wiceprezydentowi Michalskiemu i r. Riedlowi.

Następnie prezydent dr. G. Małachowski odczytał dwa pisma, odnoszące się do sprawy budowy domu akademickiego na gruntach Fredrowskich przy ulicy Fredry i Ścieżkowej.

Treścią pierwszego pisma, wystosowanego przez komitet obywatelski budowy domu akademickiego, do którego należą między innymi dr. Skałkowski, dr. J. K. Steczkowski i prof. Finkel, jest oświadczenie, że w sprawie powyższej młodzież akademicka nie poczyniła żadnych samowolnych kroków. Drugie pismo brzmi następująco: „Po wysłuchaniu sprawozdania w sprawie parcelacji gruntów Fredrowskich na posiedzeniu rady miasta Lwowa w dniu 6 lipca br., daliśmy w przemówieniach naszych wyraz wrażenia, że starania młodzieży akademickiej o zezwolenie na parcelację korzystną dla A. hr. Skarbka mogły być spowodowane interesem prywatnym właściciela, ale nie stoją w ścisłym związku ze sprawą budowy Domu akademickiego.

Nie wdając się w roztrząsanie słów, jakie podczas rozpraw padły, ani też nie zmieniając stanowiska zasadniczego, jakie w sprawie tej parcelacji, względnie w sprawie przedłużenia ulicy Akademickiej w interesie publicznym zajęliśmy stwierdzamy na podstawie okazanych nam obecnie przez posła Jana Viviena i radcę Józefa hr. Kalinowskiego pism, że inicjatywa do akcji młodzieży w całej tej sprawie wyszła od młodzieży samej, a nie od A. hr. Skarbka.

Możemy wyrazić ubolewanie, że rzecz ta nie była znaną radzie miejskiej, lecz bez względu na ten szczegół stwierdzamy, że w odnośnych rozprawach, ani my, ani inni mowcy nie chcieli uchybić czci A. hr. Skarbka, lecz zajmowali stanowisko zasadnicze, dyktowane interesem miasta.

Lwów 11 lipca 1904.

H. Śliwiński. B. Lewicki, dr. A. Lisiewicz.

Z kolei zabrał głos r. Riedl, który popierając prośbę komitetu, urządzającego obchód jubileuszowy 50tej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji, postawił wniosek nagły, aby prezydjum w porozumieniu z magistratem, przedłożyło na najbliższem posiedzeniu rady konkretne wnioski w sprawie udziału miasta z pomocą w urządzeniu uroczystości jubileuszowych. Wniosek ten przyjęto bez dyskusji.

R. Rawski, nawiązując do ostatniego wypadku pożaru przy ul. Murarskiej, odniósł się do prezydenta z zapytaniem, dlaczego straż pożarna tak późno, bo w 7 kwadransów po wybuchu pożaru na miejsce wypadku przybyła. Przemówienie swe zakończył r. Rawski wnioskiem, żądającym szybkiego przeprowadzenia reorganizacji miejskiej straży pożarnej.

W odpowiedzi na jego interpelację oświadczył prezydent, że reorganizacja straży w niedługiej już przyszłości zostanie przeprowadzona, w sprawie zaś przytoczonego przez mowcę wypadku, wdrożono już śledztwo, którem sam prezydent kieruje. Na podstawie protokołu dochodzeń stwierdził następnie prezydent, iż przyczyną tak znacznego opóźnienia przybycia straży na miejsce pożaru było to, że strażnik, pełniący służbę na wieży, nie mógł podać dokładnie, gdzie się pali. W każdym razie winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Odpowiedź ta nie zadowoliła r. Makowicza, dlatego też zażądał on, aby sprawę tę traktowano jako wniosek nagły. Odbyło się więc głosowanie nad nagłością wniosku, a ponieważ większość poparła wniosek r. Makowicza, prezydent otworzył nad tem dyskusję. Przemawiało kilkunastu mowców a każdy z nich krytykował działalność miejskiej straży ogniowej i proponował nowe środki zaradcze.

R. Pawliszak wyraził życzenie, aby także na przedmieściach zaprowadzono wodociągi, ponieważ skutkiem zamknięcia studni, nieraz odczuwać się tam daje brak wody. Poparł go r. Ciesielski, który podniósłszy, że tren wyjeżdza nieraz bez wozów z wodą, a strażacy nie wiedzą dokładnie, gdzie znajdują się najbliższe hydranty i radził zaprowadzenie sygnału wieżowego, celem ułatwienia alarmowania straży ochotniczej. W tym samym duchu przemawiał r. Makowicz, po którego przemówieniu r. Blumenfeld, uznawszy zasługi miejskiej straży pożarnej, radził zaprowadzić sieć telefoniczną pożarną i przenieść centralną stację telefonu miejskiego do ratusza. Dalej posunął się r. Schirmer, postawił bowiem wniosek zaprowadzenia automatów pożarowych.

Po przemówieniu wicepr. Michalskiego, który uznawszy, iż w tym wypadku należy się udzielić nagany winnym, stwierdził potrzebę reorganizacji straży, rada przyjęła wnioski r. Rawskiego i Gubrynowicza, który w imieniu straży ochotniczej zażądał natychmiastowego zaprowadzenia dzwonu alarmowego.

Z kolei udzieliła rada urlopu rr.: Ihnatowiczowi, Stachiewiczowi, Pawlewskiemu i Roszkowskiemu i załatwiła dwie sprawy. Przyznano mianowicie na przeprowadzenie we wrześniu wyboru posła do sejmu w miejsce po śp. T. Romanowiczu kredytu w kwocie 2000 kor. i następnie nadano miejsce w małem seminarjum z fundacji ks. Kiślickiego J. Wiśniowskiemu, uczniowi V klasy gimn. Franciszka Józefa.

Przystąpiono do porządku dziennego. Po załatwieniu kilku drobnych spraw, bez dyskusji uchwaliła rada upoważnić magistrat do wniesienia do sejmu petycji o udzielenie subwencji na ukończenie budowy muzeum i rocznej dotacji na jego utrzymanie, poczem prezydent zarządził posiedzenie tajne.

Na posiedzeniu tajnem mianowano p. Tołłoczkę inżynierem w 8ej randze a zastępcy inspektora szkolnego insp. Boreckiemu przyznano 400 koron osobistego dodatku.

Strejki robotników naftowych.

Borysław. Na kopalniach pracują kierownicy, pomagając sobie nawzajem. Woda rzeczna wolna już od ropy, ponieważ tłocznie pracują bez przeszkód. Pracodawcy zaczynają sprowadzać obcych robotników do tłoczenia ropy.

Na drugą popołudniu na dziś zwołał komitet pracodawców zebranie wszystkich firm. Na porządku dziennym sprawozdanie komitetu i bliższe oznaczenie jego zakresu działania, wnioski i interpelacje.

Krosno. (Tel. pryw.). Robotnicy strejkujący zachowują się spokojnie. Dwie kompanje wojska pełni służbę na miejscu. Decyzja producentów zapadnie w poniedziałek.

Wrzody społeczne.

— Rząd poczynił wstępne kroki do reformy ustawodawstwa w sprawie obłąkanych; w tym celu zwołał ankietę, do której zaprosił powagi na polu lecznictwa obłąkanych i pielęgnowania chorych. Ankiecie postawiono 28 pytań, na które nadeszły odpowiedzi w ośmiu referatach: 1) prof. dra R. Picka o obowiązku donoszenia o umysłowo chorych, utrzymywanych poza obrębem zakładów dla obłąkanych; 2) prof. dra G. Antona o nadzorze władz nad pielęgnowaniem obłąkanych w zakładach i poza niemi; 3) radcy zdrowia dra A. Tilkowsky'ego o urządzeniu państwowych zakładów dla obłąkanych; 4) prof. dra Wagnera v. Jauregg o przyjmowaniu do zakładów i ochronie przed nieusprawiedliwionem internowaniem; 5) dyr. dra A. Hrase o uwalnianiu z zakładów; 6) śp. prof. dra Kraft-Ebbinga o zniesieniu własnowolności umysłowo-chorych; 7) dra Wagnera i dra M. Benedikta o traktowaniu zbrodniczych umysłowo chorych.

Nadto poza ramami kwestjonarjusza, profesor dr. Maurycy Benedikt nadesłał kilka referatów, a wśród nich jeden, niezmiernej wagi o ustawodawstwie dla obłąkanych, oraz o ludziach z anormalnym trybem życia. Zaleca on tam mianowicie zaostrzone orzeczenie małoletności *(verschärfte Unmundigkeits-Erklärung)*. Chodzi tu o tego rodzaju wrzody społeczne, które wskutek wrodzonej lub nabytej neurastenji cierpią na wstręt do pracy, a wskutek próżniactwa dopuszczają się wszelkich swawoli, dalej o takie, które wskutek wrodzonych lub nabytych przeciwnaturalnych popędów płciowych, wskutek niepoprawnej lekkomyślności i rozrzutności, prowadzą życie anormalne, zagrażają swojemu i swej rodziny majątkowi i czci, w społeczeństwie budzą zgorszenie, a u których nie wystarcza orzeczenie małoletności, by chronić ich, ich rodziny i społeczeństwo, jeżeli to orzeczenie nie jest złączone z przymusowem internowaniem. Dopóki — powiada dr. Benedikt — taka instytucja ustawą nie zostanie objętą, istnieje niebezpieczeństwo fałszerstwa i obchodzenie sprawiedliwości przez sprzeczne z ustawą orzekanie obłąkania.

Instytucja taka prowadzi bardzo skutecznie do celu, do którego sprawiedliwość dotąd bez skutku dążyła, mianowicie w kierunku zapobiegawczym, albowiem chroni ona

wiele jednostek ze skłonnościami zbrodniczemi nietylko od zbrodni wogóle, lecz także zabezpiecza społeczeństwo przed wykroczeniami recydywistów. Uregulowanie „zaostrzonej opieki“ łącznie z kwestją ustawodawstwa o obłąkanych jest już z tego względu wskazane, że okoliczności prowadzące do zawyrokowania takiej zaostrzonej opieki, dają często powód do nieusprawiedliwionego uznania kogoś za obłąkańca, a dalej dlatego, że żadna inna władza, aniżeli ustanowiona dla spraw obłąkanych, nie jest tak powołaną do wyrokowania zaostrzonej opieki, co połączone jest jeszcze z większemi trudnościami i niebezpieczeństwami, aniżeli orzekanie o obłąkaniu.

Jakże straszna zmora i jaka olbrzymia ochrona przed zepsuciem zostaje zdjętą z bark rodziny, jeśli się taką zaostrzoną opieką zapobiega ruinie wskutek lekkomyślności i rozrzutności. Przy tem ochrona przed recydywą!

Właściwie istnieje już taka instytucja jurydycznie-naukowo dla pijaków, a praktycznie w tych krajach, gdzie są asyle dla pijaków. Również i dla występnych i zbrodniczych małoletnich istnieje właściwie taka instytucja, ponieważ małoletność zaostrzaną bywa przez internowanie w zakładach poprawczych. Chodzi więc o wprowadzenie jej dla pełnoletnich, oddanych pod kuratelę, którzy jednak nie znoszą wolności, a puszczeni samopas są strasznym wrzodem w społecznym organiźmie.

Sprawa to tem ważniejsza, ileże kwestja nieograniczonego trwania kary na niepoprawnych zbrodniarzy coraz głośniej puka do wrót sprawiedliwości.

Gdy się zważy, że znaczną część szczególnie ciężkich i wzmagających się zbrodni popełniają recydywiści, o których niepoprawności można całkiem stanowczo twierdzić — to trzeba zdumiewać się nad odwieczną niedorzecznością ustawodawstwa, które zna niebezpieczeństwo, lecz nie stara się go odpowiednimi środkami usunąć.

Jeżeli surowość i trwanie kryminalnego więzienia muszą być stosowane zawsze tymczasowo, odpowiednio do rozmiarów zbrodni i indywidualności zbrodniarza, to jednak ostatecznie ustawodawstwo będzie musiało rozważyć, że wzgiędem niepoprawnych więzienie musi dalej trwać, jeżeli niepoprawność z największą pewnością będzie mogła być orzeczoną. Orzeczenie małoletności z zaostrzoną opieką (internowanie) jest najwłaściwszą formą postępowania z niepoprawnymi.

Musiałyby jednak być dwa rodzaje takich zakładów: jeden dla mniej niebezpiecznych i sądownie wcale niekaranych, lub nie ciężko karanych, drugi dla mocno skompromitowanych i dla ogółu szczególnie niebezpiecznych.

Oczywiście, że interesowanym musi być zabezpieczone prawo obrony osobistej wolności i że zawsze w oznaczonych odstępach czasu orzeczenie o niepoprawności musi być poddawane rewizji. Opinja urzędników więzienia, lekarzy i duszpasterzy będzie tu ogromnej wagi. Do pomocy zawezwani być również winni członkowie stowarzyszeń opiekujących się uwolnionymi więźniami, którym należy ułatwiać studjowanie zbrodniarzy już podczas odbywania kary więziennej; mają bowiem możność przekonywania się o tem, który z więźniów jako rokujący poprawę mógłby być przyjęty pod opiekę stowarzyszenia.

Z akademji sztuk pięknych w Krakowie.

W krakowskiej akademji sztuk pięknych odbywały się wczoraj przez cały dzień narady profesorów pod przewodnictwem dyrektora Fałata nad przyznaniem dorocznych nagród uczniom akademji. Nagrody otrzymali:

1. W szkole malarstwa prof. Axentowicza medale srebrne: Marek Ignacy i Januszewski Jan. Pochwalną wzmiankę: Zawadziński Czesław. Pieniężne nagrody: Marek Ignacy i Januszewski Jan.

2. W szkole prof. Wyczółkowskiego medale srebrne: Demczuk Filip, Bojczuk Michał, Talaga Jan, Sichulski Kazimierz. Pochwalną wzmiankę: Wojtkiewicz Witold. Pieniężne nagrody: Demczuk Filip, Sichulski Kazimierz i Rosenblum Leon.

3. W szkole krajowidoków prof. Stanisławskiego medale srebrne: Rossenblum Leon, Filipkiewicz Stefan, Podgórski Stanisław, Szczygliński Henryk. Medale bronzowe: Misky Ludwik, Buszek Antoni. Pieniężne nagrody: Podgórski Stanisław, Szygiel Stanisław i Buszek Antoni.

4. W szkole rysunkowej prof. Cynka medal srebrny: Misky Ludwik, Medale brązowe: Bulas Jan i Warnas Woronowicz Adam. Pochwalną wzmiankę: Kłosowski Karol i Grein Jan. Pieniężne nagrody: Wojnarski Jan i Szygiel Stanisław.

5. W szkolo rysunkowej prof. Unierzyckiego medale brązowe: Piotrowski Józef i Hadowski. Pochwalne wzmianki: Kopciński Edward, Kulec Jan, Wyrwiński Wilhelm.

6. W szkole rysunkowej prof. Mehoffera medale srebrne: Merkel Jerzy, Wodyński Józef. Megale brązowe: Wojtasiewicz Tadeusz, Eichler Zdzisław. Pieniężne nagrody: Wałach Jan, Ostróżka Jerzy, Krzyża Jan, Kocki Bazyli, Szysziowski Mikołaj, Mandelbaum Efraim.

7. W szkole rzeźby prof. Laszczki medale srebrne: Hofman Henryk, Kordzikowski Władysław. Medale brązowe: Łobos Ignacy, Getter Stanisław, Ulański Kazimierz. Pieniężną nagrodę: Łobos Ignacy.

Wybory na Bukowinie.

Zawzięta walka — pisze *Gazeta Polska* — toczyć się będzie w niektórych okręgach kurji gmin wiejskich i to zarówno w rumuńskiej jak i ruskiej części kraju, gdzie ścierać się będą dwa obozy: „wolnomyślny“ i konserwatywny. Prawybory w ostatnich dniach dokonane, nie obeszły się w niektórych gminach ruskich bez gwałtowych zajść, a to dzięki głównie szalonej i w środkach nie przebierającej agitacji ze strony nauczycielstwa. Gorszące zajście podczas prawyborów w Oknie, gdzie kierownik szkoły miejscowej obelżywie słowami znieważył powszechnie poważanego obywatela i dzierżawcę tutejszego, będzie miała epilog przed kratkami sądowemi. Podobne zajścia miały miejsce także w innych gminach. Niedowarzeni młodzieńcy snują się po wsiach, prowadzą szaloną agitację za kandydatami wolnomyślnymi; teroryzując poważnych gospodarzy, od których groźbą wymuszają przysięgę, że głosy oddadzą na kandydatów ukraińskich.

Stronnictwo „wolnomyślne“ postawiło we wszystkich 12 okręgach wiejskich swoich kandydatów i tak kandydują z ramienia tego stronictwa: 1 w Kimpolungu Dr. Aureli Onciul (dotychczasowym posłem tego powiatu był Ks. Balmosz);

2. w Gurahumorze początkowo nauczyciel szkół ludowych Welihorski (Rumun), następnie radca sądowy Skinteutza, a po jego zrzeczeniu się kandydatury, włościanin Aleksander Buburuwan (przeciw dotychczasowemu posłowi J. E. p. marszałkowi krajowemu Lupulowi, który ponownie o mandat z tego okręgu się ubiega);

3. w Suczawie starszy inżynier kolejowy Tytus Onciul (kandydatem konserwatywnej partji w tym powiecie jest wł. dóbr Warteres Prunkul);

4. w Radowcach radca sądu krajowego Teofil Simionovici (w ubiegłym perjodzie reprezentowany był powiat radowiecki w Sejmie przez radcę sądu wyższego Hilarjona Onciula, który obecnie nie kandyduje);

5. w Storożyńcu ordynat Jerzy bar. Wassilko-Serecki;

6. w Czerniowcach radca sądowy i poseł do Rady państwa Dr. Florjan Lupu;

7. w Kocmaniu dotychczasowy poseł, profesor szkoły realnej i poseł do Rady państwa Hieroteusz Pihulak (kontrkandydatem jest Rusin konserwatywny Dymitr Bażan, burmistrz m. Kocmania);

8. w Sadagórze dotychczasowy poseł, profesor uniwersytetu Dr. Stefan Smal-Stocki; (kontrkandydatem jest właściciel dóbr, Mikołaj Flondor, Rumun, który oświadczył, że w razie wyboru nie przystąpi do żadnej partji, czyli będzie „dzikim“);

9. w Wyżnicy dotychcz. poseł Mikołaj Wasylko (kontrkandydat; radca gr. or. konsystorza w Czerniowcach, ks. Jerzy Hanicki, Starorusin);

10. w Stanowcach dotychcz. poseł, włościanin Teodor Lewicki (kandydatem partji staroruskiej jest ks. Dr. Kasjan Bohatyrec);

11. w Zastawnie radca sądowy Filemon Kalitowski, dawniej Starorusin, obecnie Ukrainiec (przeciw dotychczasowemu posłowi, radcy sądowemu Dr. Eugeniuszowi Hakmannowi);

12. w Serecie radca sądu krajowego Artur Mallek.

Chiński Torquemada.

...Tifanguań dał znak obecnym w sali sądowej na śledztwie katom a sam rozsiadł się wygodnie w swym obitym czerwonem suknem foteiu i rozpostarł wachlarz...

Kaci podbiegli do jednego z dwóch badanych chunchuzów, wzięli go pod ręce i pociągnęli w kierunku murowanego wzniesienia. Nogi Chunchuza zakute w dyby, wlekły się bezwładnie i posuro brzęczały łańcuchami. Jednocześnie jakby na dany znak zjawiło się dwóch żołnierzy policyjnych. W jednej chwili chunchuza rozebrano; kaci położyli go na kamiennej posadzce; żołnierze siedli, jeden na nogach a drugi na plecach przestępcy. Nie stawiał on zresztą wcale oporu, a tylko wpił zęby w mięsień ręki.

Uzbroiwszy się długim, płaskim i nieco wygiętym pałaszem, kat zamachnął się i... posypały się częste, silne uderzenia. Kat drugi głośno liczył: „iga, langa, sanga, syga, uda, megi“ i t. d. Uderzenia kierowane były w to miejsce wierzchniej części prawej nogi, w którem ześrodkowane są ścięgna. Po pierwszych trzech—czterech uderzeniach, skóra zbielała, jak kreda, potem zaczęła odpadać, a gdy kat, liczący uderzenia zawołał „usziga“ (pięćdziesiąt), z pałasza płynęły strumienie krwi, a na bronzowem ciele broczyła ogromna krwawa rana. Mimo to jednak jęk nawet nie wydobył się z piersi nieruchomo leżącego chunchuza.

Gdy go znowu podniesiono i postawiono na nogi, posępnem spojrzeniem powiódł po obecnych i wypluł z ust krwawą ślinę. (Na lewej ręce miał czerwony ślad od ukąszenia).

Ochrypłym, gniewnym głosem tifanguań wydał jakieś polecenie katom i krwawa egzekucja rozpoczęła się znowu z tą tylko różnicą, że teraz uderzenia padały na lewą nogę.

. . . .

Chunchuz, który otrzymał razem 110 uderzeń stał jak posąg przed tifanguaniem i tylko po wyrazie wąskich skośnych oczu jego można było domyślić się, jakie cierpienia zwalcza siłą ducha.

Tymczasem kaci robili nowe złowieszcze przygotowania. Przyciągnęli na wzniesienie drewniany warsztat, składający się z ciężkiej kłody, w którą był pionowo wetknięty dość gruby drąg wysokości człowieka, przez drąg ten przetknięty był inny poziomo.

Sprawdziwszy, czy wszystko jest w porządku, kaci pochwycili chunchuza, podnieśli go do „warsztatu“ i postawili na obnażonych kolanach, pod które podłożyli w kłębek zwinięte łańcuchy. Potem wbiwszy w drąg zaostrzony kołeczek, przycisnęli doń ciało męczonego. Z powodu, że kołeczek uciskał środek krzyża, klatka piersiowa chunchuza za okropnie podała się naprzód, a żebra zdawało się chciały wyskoczyć ze skóry. Potem kaci szeroką wstążką przycisnęli do kija głowę chunchuza i wzięli się do rąk.

Nie upłynęło nawet 10 minut od chwili rozpoczęcia tej okropnej kaźni, jak twarz chunchuza zaczęła się przeciągać od okropnego bólu a z piersi jego wydzierać się poczęły przeraźliwe jęki.

Tymczasem tifanguan, ten chiński Torquemada patrzał spokojnie z za wachlarza na udręczenia człowieka, który mówiąc nawiasem, był dopiero poszlakowany o przestępstwo.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Z placu boju.

Berlin. (Tel. pryw.) Japończycy podczas marszu na Hajczen uderzyli na silnie obwarowaną pozycję rosyjską pod Ukoko i zdobyli ją. Walka była bardzo zacięta. Straty są nieznane.

Petersburg. Ros. ag. tel. donosi z Haiczengu: Dnia 13 bm. stoczył oddział generała Miszczenki świetną walką na południe od Czarnej Góry. Japończycy wzmacniają swą pozycję na południe od Tasziczao. Upał dochodzi do 55 stopni C. Usposobienie w wojsku jest wyborne z powodu wiadomości o odparciu ostatnich dwóch ataków na Port Artura.

Petersburg. Ros. ag. tel. Specjalny korespondent z Mukdenu donosi pod datą wczorajszą: Liczba wojsk japońskich pomiędzy Kuantianszan a Tiatan, wśród których mają się znajdować żołnierze korejscy w mundurach japońskich, jest nieznaczną. Ludność chińska w tej stronie ucieka przed Japończykami, natomiast nasze wojska wita bardzo przyjaźnie.

Pożyczka rosyjska.

Berlin. (Tel. wł.) Pomimo zaprzeczeń *Deutsche Warte* donosi, że zastępcy firmy Mendelssohna i firmy Rotschilda bawili w ubiegłym tygodniu w Petersburgu, gdzie z ministrem skarbu prowadzili rokowania w sprawie nowej pożyczki rosyjskiej. Umówiono się o emitowanie w Niemczech nowej pożyczki w kwocie 250 miljonów rubli, oprocentowanej po 5%.

Flota władywostocka.

Londyn. (Tel. wł.) Do dzienników tutejszych donoszą, że admirał Kamimura natrafił już na ślad floty władywostockiej i lada chwila można się spodziewać starcia w okolicy między Gensanem a Władywostokiem.

Rzekoma klęska japończyków.

Paryż. (Tel. wł.). Do *Eclair* donoszą z Petersburga: Dotychczas nie ma potwierdzenia wiadomości, jakoby Japończycy pod Portem Artura stracić mieli 30.000 ludzi. — Również inne dzienniki paryskie nie dowierzają wiadomości o owej strasznej klęsce.

Zajęcie okrętu z kontrabandą.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Angielski parowiec „Shifurg“, który dnia 8 b. m. opuścił Szangaj“, został 10 mil na północ od Czifu zabrany przez Japończyków, ponieważ wiózł kontrabandę.

Raport Sacharowa.

Petersburg. Generał porucznik Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego: Dnia 12 b. m. na południowym placu boju nie było zmiany. Nieprzyjacielskie patrole ukazały się z drugiej strony toru kolejowego, lecz cofnęły się, zobaczywszy nasze patrole. Patrol kozacki pod dowództwem porucznika Korbaczowa na linji Inkau Kajczu, stwierdził obecność patroli nieprzyjacielskich od miejscowości Sohanyk, aż do Langsinau i dalej na północ. Patrole te wynoszą po jednym szwadronie konnicy.

Rosyjski patrol stwierdził dalej, że na wschód od Langsinau znajdują się również pozycje gwardji nieprzyjacielskiej. O kilometr na północ od linji Makunticza Szantung obsadzono 3 miejscowości. Koło ujścia rzeki Nautagho spostrzeżono dwa parowce, które, jak powiadają Chińczycy, wyładowały środki żywności. Noc na 13 b. m. minęła w tym okręgu spokojnie. Nad ranem w dolinie Pingwangho, z prawej strony, ku rzece Nautagho, słyszano strzały. Rano Japończycy przeszli do akcji zaczepnej i przyszło do starcia pomiędzy naszymi oddziałami, a ich strażami przedniemi. O godzinie 9 rano nieprzyjacielska baterja u ujścia wąwozu w pobliżu miejscowości Ambia, otworzyła ogień.

W południe Japończycy ruszyli z miejscowości Wajtajniaka na północny zachód. Nasza baterja, zwrócona na wąwóz, utrzymywała ogień do godziny 1 w południe. Nieprzyjacielska kompanja ukazała się koło Taszikou i otwarła ogień przeciw naszym wałom ochronnym. Rekonanse stwierdziły, że nieprzyjaciel w tym kierunku znajduje się w sile dwóch pułków, dwóch bateryj i trzech szwadronów. Jeden pułk i jedna baterja znajdują się w miejscowości Kunatolin, a jeden pułk obsadził Taszikou.

Z Portu Artura.

Paryż. (Tel. wł.). Dzienniki *Matin* i *Echo de Paris* donoszą, że sytuacja Rosjan w Porcie Artura jest bardzo krytyczną.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Walne zgromadzenie Tow. akc. dla wyrobów tkackich.

Łańcut. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyło się tutaj walne zgromadzenie Tow. akc. dla wyrobów tkackich i sukienniczych. Z zysku 2400 koron (dwa razy większego jak w roku ubiegłym) uchwalono udzielić dywidendy 6 proc. Ponieważ w skutek akcji Związku fabrycznego zbyt w roku ubiegłym wzrósł już o 1/4, a popyt sukna krajowego jest ogromny, uchwalono rozszerzyć fabrykę sukna w Rakszawie i podwyższyć kapitał akcyjny do 900000 koron.

O utrakwizację seminarjów.

Opawa. (Tel. wł.) Deputacji posłów niemieckich, która była u prezydenta kraju hr. Thuna z protestem przeciw założeniu równoległych klas polskich i czeskich w niemieckich seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie, odpowiedział hr. Thun, iż nie może dać żadnej stanowczej odpowiedzi, gdyż wszystko zależy od Wiednia.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak *W. Allg. Ztg.* donosi: „Vacuum Oil Company“ nie otrzymała koncesji na wybudowanie rafinerji nafty w Dziedzicach. Wprawdzie pierwsza instancja dała swe zezwolenie, ale interesenci zanieśli protest i sprawa poszła do drugiej instancji.

Santos Dumont rozgoryczony.

Paryż. Santos Dumont po powrocie z wystawy w St. Louis jest bardzo rozgoryczony i zniechęcony. Oświadcza, że zaprzestaje dalszych prób z balonem do sterowania. Powodem jego zniechęcenia jest złośliwe uszkodzenie jego balonu przez nieznanego sprawcę w St. Louis.

Śmierć Krügera.

Genewa. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że zmarły ekssprezydent Transvaalu, śp. Krüger zapisał cały swój majątek córce swej Eylofowej. Rodzina zmarłego udała się do wybitnych osób politycznych w Holandji z prośbą o radę, w jaki sposób należy zawiadomić rząd angielski o ostatniem życzeniu zmarłego, aby go pochowano w Transvaalu obok jego żony. Gdyby rząd życzeniu temu odmówił, Krüger zostanie pochowany w Holandji.

Anglicy w Tybecie.

Gianytse. (Biuro Reutera). Marsz ekspedycji angielskiej na stolicę Tybetu Lhassę już się rozpoczął.

Strejk.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Strejk rzeźników przybiera coraz większe rozmiary. Dotychczas strejkuje 50 000 robotników. Nowemu Jorkowi braknie wkrótce mięsa, gdyż zapasów wystarczy zaledwie na kilka dni. Eksport mięsa wstrzymano.

Wiedeń. (Tel. wł.) Radca sekcyjny Karmiński, którego broszura o opodatkowaniu Tow. akc. dała w ostatnich dniach, powód do półurzędowej polemiki, został usunięty z przybocznej Rady przemysłowej; dokąd wysłało go ministerstwo.

Paryż. Z powodu przypadającego na dzień wczorajszy święta narodowego odbyła się rewja wojskowa w której wziął udział prezydent Loubet i bej Tunisu. Prezydenta Loubeta publiczność witała owacyjnie.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował dyrektora gimnazjum w Stryju dra Karola Petelenza, dyrektorem IV gimnazjum we Lwowie, a profesora IV gimnazjum Juljana Dolnickiego, dyrektorem gimnazjum w Stryju.

Przeniesienia i mianowania. Wiedeń. (Tel.) Prezydent ministrów przeniósł adjunktów sądowych: dra Stan. Artamowskiego z Brodów do Jarosławia; Mikołaja Sieleckiego z Brodów do Bolechowa; dra Józefa Zaplatalskiego z Bursztyna do Mikołajowa; dra Leona Rudnickiego z Buczacza do Szczerca; Józefa Kramera z Kałusza do Horodenki; Adama Smarzewskiego z Buska do Trembowli; Kazimierza Angielczykowskiego z Czortkowa do Borszczowa; Jana Skowrońskiego z Buska do Doliny; Józefa Zgóralskiego z Cieszanowa do Brodów; Ignacego Męcińskiego ze Zborowa do Buczacza; Michała Matuszewskiego z Borszczowa do Drohobycza; Włodz. Siengalewicza z Kamionki strum. do Przemyślan; Leopolda Herlingera z z Radziechowa do Brodów; Stef. Kusznira z N. Sioła do Brodów; Marcelego Gelbera z Borszczowa do Bursztyna; Wład. Krupskiego z Tłustego do Zborowa; Agenora Adamowskiego z Grzymałowa do Kossowa.

Prezydent ministrów nadał posady adjunktów: w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego adjunkiowi Tomisławowi Jędrzejowiczowi z Jarosławia; w Winnikach Plutznerowi; w Kałuszu Józefowi Kleinederowi; w Kałuszu Izydorowi Laudemu; w Borszczowie Włodzimierzowi Staruszkiewiczowi.

Prezydent ministrów zamianował adjunktami następujących auskultantów: Zdzisława Słowikowskiego i Tomasza Prochala obu dla okręgu lwowskiego sądu kraj. wyższego; Gustawa Gasparego dla Buska; Wilhelma Kliszcza dla Wojniłowa; Antoniego Łukianowicza i Teofila Karaczewskiego obu dla okręgu lwowsk. sądu kraj. wyższego; Marjana Elektorowicza dla Lubaczowa; Ignacego Grudzienia dla Cieszanowa; Bolesława Striję dla Borszczowa; Roberta Tertila dla Czortkowa; Aleks. Tymkiewicza dla Grzymałowa; Jakóba Donigiewicza dla Kamionki strum.; dra Mieczysława Posochowskiego dla Tłumacza; Mirosława Jankiewicza dla Borszczowa; Włodz. Rischera dla lwowskiego okręgu; Wojciecha Tramplera dla Tłustego; Eugieniusza Baranowskiego dla lwowskiego okręgu; dra Franciszka Piechowskiego dla Żabiego; Karola Schabenbeck-Srokowskiego i Eug. Stryjskiego dla Radziechowa; dra Jana Morawskiego dla Buska; Jana Sokulskiego dla N. Sioła.

Pogrzeb śp. Kr. Leowej. Kraków. (Tel. pryw.). Pogrzeb śp. Krystyny Leowej, matki prezydenta miasta, odbył się wczoraj przy licznym udziale publiczności i reprezentantów władz.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 14 lipca.

(fr.) Jedno państwo po drugiem wyprzedza Austrję w sprawie odnowienia traktatów handlowych. Między Niemcami a Anglją traktat przyszedł już do skutku, między Niemcami a Rosją przyjdzie zapewne niebawem, a dziś właśnie donoszą, że Szwajcarja porozumiała się już z Włochami i że nowy traktat handlowy między temi państwami podpisany zostanie już tymi dniami w Rzymie. Na targach pieniężnych zapanowało obecnie bardzo słabe usposobienie, już to skutkiem niepomyślnych dla giełd wiadomości z teatru wojny, już też skutkiem nowych zamachów dynamitowych w Macedonji. Z Pesztu donoszą, że dyrektor węgierskiego banku hipotecznego powrócił właśnie z Paryża, gdzie udało mu się ulokować za kilkanaście miljonów 3 1/2 procentowych listów zastawnych tego banku. Wiadomość ta wywołała zwyżkę kursu akcji węg. banku hipotecznego.

— **Z kolei.** Według obwieszczenia, zawartego w *Gazecie wiedeńskiej*, rozpisane zostały w drodze ofert, roboty budowlane i różne dostawy potrzebne dla kolei lokalnej Meran-Mals (Vinschgaubahn) od klm. 0·0 do klm. 59·6. Rozdanie tych robót i dostaw nastąpi albo za wynagrodzeniem cen jednostkowych i poszczególnych cen ryczałtowych, według dodatkowo uskutecznić się mających pomiarów, lub też za wynagrodzeniem ryczałtowem.

Odnośne oferty należy wnosić najpóźniej do 9 sierpnia rb. godz. 12 w południe do dyrekcji budowy kolei żelaznych w Wiedniu (III Gumpendorferstrasse 10).

Warunki i plany mogą być przerzane w powyższej dyrekcji, lub też w kierownictwie budowy w Meranie.

— **Wiedeń** 14 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 298·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 89·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 462·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 222·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 506·—.

— **Berlin** 14 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·25, Staatsbahny 137·—, Diskont Comandit 187·40, Berlińskie Towarz. handl. 153·25, Laura 242·90, Bochum 186·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 88·90, Kolej Meridionalna 142·25, Losy tureckie 128·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 196·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·60, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 122·25, Kanada Profered 123·75, Akcje żeglugi hamburskiej 106·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·60; Huta „Donnersmark“ 242·50.

— **Berlin** 14 lipca. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 14 lipca. Austrjackie kredyty 201·20, Kolej państw. —·—, Diskonto 187·20, Laura —·—.

— **Paryż** 14 lipca. Z powodu święta narodowego nie notowano.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 lipca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Hr. Z. Plater z Moszkowa. Hr M. Drohojowska z Wiednia. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. A. Skarbek z Bieńkowej Wiszni. J. Podlewski z Czerniłowa. A. Demianowicz z Besarabji. Hr. K. Rostworowski z Hrehorowa. W. Małecki z Turady. F. Lityński z Litwinowa. Br. J. Romaszkan z Czerniowiec. H. Korn z Wiednia. R. Jordan z Rostoka. M. Hurkowska z Wołynia. J Schlifka z Czerniowiec. K. Stefanowicz z Uniatycza. M. Zieliński ze Strzelisk. M. Giusel z Felsztyna. K. Tymieniecki z Łodzi. A. Horodyska z Korsowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Merta z Worochty. A. Gątkiewicz i M. Kropiwnicki z Kutysk. Ks. J. Dręgiewicz z Żydaczowa. M. Kanagor z Jarosławia. M. Komarnicka z Jarosławic. Ks. J. Sawczyński z Germakówki. Z. Prodan z Czerniowiec. T. Jarosz z Rawy. R. Janot, A. Urich i G. Schram z Wiednia. J. Filipowski z Korszowa. A. Kunz z Podwerbec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Korözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki Stroża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
5·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od [illegible] do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do [illegible] i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·08 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.